Cena 10 gr.
Nr. 1 Grudzień, 1931 r. Rok I

POWSZECHNIAK

Pisemko dziatwy szkół powszechnych w Dąbrowie-Górn.

Komitet Redakcyjny: Kuśmierz Józef, Szajnwekslerówna R., Czaikowski Stanisław, Krawczykówna Wanda, Pietrzyk Andrzej, Kłoda Zygmunt, Orkiszówna Janina, Świerczyńska Leokadja, Korflówna Helena.
Administracja: Bałdys W., Bajtner A.

KOCHANE DZIECI!

Wita Was dzisiaj pierwszy numer „Powszechniaka". Napewno przyjmiecie go z radością i ukochacie, bo on przecie WASZEM pisemkiem, waszą pracą i dobrą myślą.

Czytajcie je, rozwiązujcie łamigłówki, bierzcie udział w ogłaszanych konkursach. I piszcie do niego!

Wymieniajcie w niem swe myśli, dzielcie się wrażeniami; piszcie o Waszem życiu — o radościach i troskach, o zamierzeniach i projektach; opisujcie uroczystości szkolne, wycieczki, ciekawsze lekcje, zebrania gminy, spółdzielni, zbiórki harcerskie i t. p. Tylko śmiało i szczerze!

Niech to pisemko będzie odbiciem Waszych pragnień, myśli i czynów, niechaj jak najwierniej odzwierciadla bujne życie szkolne i maluje ten światek, w którym żyjecie.

Niechaj „Powszechniak" zbliży Was nawzajem, zadzierzgnie nić szczerej przyjaźni i koleżeństwa i zespoli w jedną wielką a kochającą się rodzinę „powszechniaków"!

Koleżanki i Koledzy!

Nareszcie mamy swoje pisemko p. t. „Powszechniak“. Czekaliśmy na niego z wielką niecierpliwością. Będzie ono zwierciadłem naszego życia szkolnego, wyrazem naszych myśli i uczuć. Będziemy mogli w nim wypowiadać wszystko to, co czujemy. Musimy się starać, aby artykułów było dużo i to ładnych, aby „Powszechniak“ wszystkim się podobał. Do osiągnięcia tego potrzeba dobrych chęci i pracy. Piszmy więc często i dużo! Dajmy do czytania nasze pisemko wszystkim tym, którzy nie znają życia szkolnego, a chcą je poznać. Do nowej pracy zabierzmy się ochoczo, z wiarą w siebie i w swoje siły.

Pracujmy pilnie, a Bóg nam pobłogosławi.

Bałdys Wacław
kl. VII. Szkoła Nr. 2.

L O T.

Wyżej, niż warkot motoru i śmigła,
Ponad gwiazd jasnych uwiecznione szlaki
Wzbiją się młodzi na fantazji skrzydłach,
I będą latać, jak podniebne ptaki.

Wszak dzisiaj nikt nam nie krępuje lotu,
Nikt nas nie zmusza do obcego słowa,
Gdyż nastał jasny dzień życia powrotu
I mile wokół brzmi nam polska mowa.

Patrz! Oto jutrznia nad Polską się świeci,
Nowy poranek naszych dążeń, celów;
Do niej skrzydlata myśl nasza poleci
I do niej pójdzie uczucie z serc wielu.

...Pokoleń przyszłych widzę korowody,
Jak podążają wciąż ku jasnej dali,
A wśród nich idzie dzielny zastęp młody,
Dążąc ku gwiaździe, co się jasno pali.

Ten, co za pięknem nieśmiertelnem goni,
Kto wierzy mocno w swoje ideały,
Napewno życia swego nie roztrwoni,
Dojdzie do celu bezpieczny i cały.

Rozwińmy młode i swobodne skrzydła,
Wzlećmy, gdzie piękno i gdzie ideały,
I tak jak piorun, jak myśl niedościgła
Pomknijmy, znacząc ślad życia wspaniały.

Chciałbym, ażeby literaci młodzi
I literatki w pisemku pisały,
A to mi trochę napewno osłodzi
W podniebne szlaki lot mój nieudały.

Edward Łojan
b. uczeń Szkoły Nr. 2.

Moi koledzy.

Moi koledzy to prawie sami sportowcy. I ci mali są do czegoś zdatni. Najmniejsi to Kicki i Skorodzień. Kicki „centerek“ dobry, a Skorodzień doskonały lewoskrzydłowy. Nie brak i bramkarzy; są nimi Szlęk i Skrzypczyk. Skrzypczyk bardzo odważny, gdyż rzuca się pod nogi, a Szlęk bojaźliwy, bo przed piłką ucieka. Lisek i Łokieć to gracze ligowi. Lisek nie zważa na to, czy kopie ziemię, czy piłkę. Łokieć lecąc podkłada nogi, rozpycha wszystkich, a co najgorsze, nie umie kopnąć piłki. Szwed to niezgrabiasz, zato Tabor jest bardzo sprytny, gdyż umie wbić gola do pustej bramki. Blatt jest uczniem bardzo dobrym, bo gdy wstanie do odpowiedzi, to wszystko pan za niego powie, a on tylko mruczy pod nosem. Mamy też sztukmistrza Kędzierskiego. W naszej klasie jest zawsze wesoło, niema wprost dnia, żeby nie było śmiechu i gwaru. Zawsze każdy ma coś do powiedzenia: jeden wpomina swoje przygody, drugi opowiada o przeczytanej książce, inny znowu o tem, co widział w kinie.

Bodaj to wesołość!

Helman Bogdan
kl. VI. (Nr. 3).

Nasza siódma.

W naszej siódmej mamy same ważne osobistości, czego nam „szósta“ zazdrości. Mamy Kalbcię niezrównaną, jej rymy czytamy codzień rano. Mamy Jankę, cud piękności, której nawet Malicka urody zazdrości. A Wandziulka istny słoń, gdy pogłaska, pęka dłoń. I artystek nam nie brakuje, co tyle przykrości „szóstą“ kosztuje. Mamy trzy artystki malarki: Stefkę, Stradkę i Halinkę, które się często między sobą czubią, jednakże szczerze się lubią. Mamy

miss piękności, istną Zorzę (pożal się nad jej urodą, Panie Boże) czapka na bakier, mile spoziera i nos do góry zadziera. I Jaśkę mamy kochaną, ze swej cnoty dawno znaną. Taka jest nasza siódma, ze swych osobistości dumna.

R. Szajnwekslerówna
kl. VII, szkoła Nr. 1.

Wizytacja pana inspektora.

W naszej szkole wre podniecone życie. Oto na jednej pauzie wpadł do klasy jeden z kolegów przerażony jakiś i trzęsący spodniami. Spytany o powód przerażenia, począł spoglądać na drzwi, aż wkońcu odrzekł: — Pan inspektor jest w naszej szkole.

W tej chwili wszystkim udzieliło się przerażenie kolegi. Jedni poczęli wychodzić na korytarz, inni powtarzali zadaną lekcję. Każdy coś robił.

Ten mówił, że pan inspektor jest wysoki, tamten — że niski, lecz nas to nie obchodziło. Nam chodziło głównie o to, czy jest dobry, czy nie.

Do lekcji zasiedliśmy chmurni jacyś i przygnębieni. Była to lekcja matematyki. Zazwyczaj odpowiadaliśmy na lekcji bardzo dobrze, wszyscy stawiali naszą klasę „za wzór“, lecz w tym dniu „zapomnieliśmy języka w gębie“.

Jakoż po kilku minutach wszedł pan kierownik z panem inspektorem. Był on wysoki, barczysty, twarz jego była pogodna, dobroduszna, oczy żwawe i śmiejące się. Zaraz poznaliśmy, iż musi być bardzo dobry. I nie zawiedliśmy się. Pytał rzeczy nietrudnych.

Pomimo tego byliśmy jeszcze trwożliwi i onieśmieleni. Pan inspektor zauważył pewno nasze zakłopotanie, gdyż uśmiechał się dziwnie, aż wkońcu rzekł: — Nie trwóżcie się chłopcy, przecież nie mam rogów, żebyście się mnie bali. I jakby dla potwierdzenia słów swoich pogłaskał ręką włosy. Pan nauczyciel począł się śmiać, a i my śmialiśmy się razem z nim.

Pan inspektor zadał nam jeszcze kilka pytań, poczem opuścił naszą klasę, mile się uśmiechając.

Taką była wizyta pana inspektora w naszej klasie.

W. Guzik
oddz. VII, szkoła Nr. 3.

Uroczystość w naszej szkole.

W tym roku odbyła się w naszej szkole wielka uroczystość: obchodziliśmy imieniny Pani Kierowniczki, a zarazem jubileusz 20-lecia Jej kierownictwa w tej szkole.

Już od miesiąca trwały przygotowania: uczyłyśmy się okolicznościowego śpiewu, malowałyśmy laurkę i układałyśmy życzenia. A była to praca nielada, gdyż wszystko trzeba było robić w ta-

jemnicy przed Panią. W wigilję uroczystości, zebrałyśmy się w sali gimnastycznej i przybrałyśmy ją zielenią. Na wzniesieniu postawiłyśmy katedrę dla Pani Kierowniczki i krzesła dla gości. Na ścianach rozwiesiłyśmy łowickie kilimy. Następny dzień miał być wolny od nauki.

Gdy obudziłyśmy się tego dnia rano, serca nasze biły mocniej: tak chciałyśmy, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Był chłodny, ale pogodny październikowy poranek. Wszystkie dziewczynki poszły do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Pani Kierowniczki. Po drodze zdaleka widać było nasz biało-czerwony sztandar z orłem po jednej, a z patronką naszej szkoły, Królową Jadwigą, po drugiej stronie.

Po powrocie z kościoła rozchodzimy się po klasach. Wszystkie jesteśmy odświętnie ubrane. Przychodzi Pani Wychowawczyni i prowadzi nas do sali gimnastycznej. Na sali są już dziewczynki z wszystkich klas, słychać gwar przyciszonych głosów.

Gwar cichnie, wchodzi Pani Kierowniczka w towarzystwie Księdza Proboszcza i Pana Inspektora, zajmują miejsca. Chór zaczyna śpiewać następnie delegatki poszczególnych klas składają Pani życzenia. Najładniej mówi malutka dziewczynka z I-go oddziału. Mówi śmiało, wyraźnie, z uczuciem. Potem śpiewają dziewczynki pieśń jubileuszową. Wkońcu składa życzenia delegatka z naszej klasy. Serce bije mi mocniej, ale spokojny głos koleżanki uspakaja mnie zupełnie. Wypada nienajgorzej.

Dowód przywiązania i wdzięczności okazują byłe uczenice naszej szkoły, które przybyły złożyć Pani życzenia. Pani Kierowniczka jest bardzo wzruszona.

Pan Inspektor składa Pani Kierowniczce życzenia i dziękuje za pracę, która wydaje dobre owoce.

Następnie przemawia Ksiądz Proboszcz; błogosławiąc Naszej Pani, zaznacza pożytek, jaki przynosi społeczeństwu Jej praca.

Wkońcu Pani Jubilatka dziękuje wszystkim, a zwracając się do nas, wyraża życzenie, abyśmy się dobrze uczyły, a będzie to dla niej największą nagrodą za Jej trudy.

Przyrzekamy. Na zakończenie śpiewa chór. Pani dziękuje nam jeszcze raz i rozchodzimy się do domów. Każda jest jakaś dziwnie zamyślona, myśl każdej zajmują słowa Pani Kierowniczki, wypowiedziane w przemowie do nas.

Niezapomniana to dla nas chwila!

R. Szajnwekslerówna
Kl. VII, Szkoła Nr. 1.

Pierwszy dzień w długich spodniach.

Nareszcie spełniły się moje marzenia, gdyż rodzice kupili mi ubranie z długiemi spodniami.

Cieszyłem się z tego bardzo, ale gdy sobie przypomniałem kolegów, to mi się przykro zrobiło,

domyśliłem się bowiem, że będą się ze mnie śmiać.

Zamknąłem się w pokoju i włożyłem nowe ubranie. Wychodzę, a tu wszyscy w śmiech i dalej ze mnie drwić: „Strach na wróble“, „błazen“, „papuga“ i t. p.

Nic sobie jednak z tego nie robię.

Wychodzę na ulicę, widzę moich kolegów.

Widać mnie nie poznali, gdyż przeszedłem koło nich i ani jeden nic nie powiedział.

Dopiero później usłyszałem głos któregoś z nich: Kto to jest? Potem drugi: „Nie wiem“, „Może to Mietek?“ „Zaczekaj, krzyknę, może się obejrzy“. Jeden z nich krzyknął: „Mietek!“ Obejrzałem się i spytałem: Co?

— Aniśmy cię nie poznali, tak się zmieniłeś w tych długich spodniach.

— Chodźcie, przejdziemy się gdzie.

Idziemy. Kto tylko przejdzie, oglądam się, czy się ze mnie nie śmieje.

Gdy tylko lekki wiaterek wionął, myślałem, że mnie kto łapie ztyłu za spodnie.

Wróciłem do domu.

Na drugi dzień poszedłem do szkoły w starych spodniach.

M. Pietras
Oddz. VII (szkoła Nr. 3).

Pierwszy śnieg.

Po mglistych dniach jesiennych i chłodnych nocach spadł pierwszy śnieg, który okrył całą ziemię białym całunem.

Gdy rano dzieci wstały i zobaczyły śnieżek, radości nie było końca.

Całe gromadki dzieci wybiegły na place i podwórka.

Zaczęła się zabawa w śnieżki. Lecz radość trwała krótko, bo gdy słoneczko pokazało swoje jasne promienie, śnieg zniknął i tylko gdzie niegdzie na polach pozostały białe plamy.

Znów nastały piękne dni słoneczne. Ale po nich spodziewamy się drugiego śniegu, z którego będzie więcej uciechy i zadowolenia.

Pada śnieżek srebrnemi gwiazdkami,
Dziatwa będzie jeździć saneczkami.
Lecz krótko trwa radość
Ze śniegu białego,
Wyjdzie słoneczko i nie zostawi śniegu srebrnego.

H. Korflówna
Oddz. V b (szk. Nr. 9).

Wspomnienia z wakacyj.

Na kolonję.

Wyjechałam na wakacje. Lecz nietylko ja, bo dużo i innych dzieci i wychowawcy. Rodzice odprowadzili swoje pociechy na miejsce odjazdu. Wszystkie dzieci „pochli-

pywały", gdyż za chwilę miały się rozstać z ukochanymi. Ale to nic, później miało być lepiej. Za kilka minut przyjechał autobus i pojechaliśmy do Okradzionowa. Jechaliśmy drogą wśród pól i lasów. Nagle autobus stanął, lecz nie poto, aby wysiadać. Okazało się, iż pękła opona. Czekaliśmy długo, lecz naprożno, musieliśmy do właściwego miejsca dojść pieszo. Kazano nam pakunki zostawić. Maszerowaliśmy szosą, niby wytrwali na wszystko żołnierze. Doszliśmy do jakiejś wioski, lecz jeszcze nie do tej, w której mieliśmy spędzić wakacje. Pani kazała nam usiąść na trawie, aby odpocząć. Pozjadaliśmy resztki zapasów i ruszyliśmy dalej. Jeszcze kilkanaście minut marszu i stanęliśmy przed białym domkiem. Na podwórku ukazała się jedna z pań wychowawczyń i rzekła: „Nareszcie jesteście". Pani, która szła z nami, opowiedziała całą przygodę. Na stołach czekał już obiad. Zewsząd słychać było szept: — Jak tu pięknie! — Jak tu ślicznie!

Zaraz po obiedzie wzięłyśmy się do napychania słomą sienników. Pierwszej nocy było nam bardzo niewygodnie. Nazajutrz podzielili nas na drużyny. Były drużyny dziewcząt i chłopców.

Ognisko.

Ja dostałam się do kochanej Pani. Było nas 16 dziewczynek. Zżyłyśmy się tak, iż każdy dzień upływał wesoło i radośnie. Najbardziej pamiętam dzień, w którym drużyny urządziły ognisko. Przy podwieczorku tego dnia pan kierownik kolonij letnich powiedział: — „Wieczorem nad rzeką będziemy palić ognisko".

Jedne z nas radowały się, inne myślały, że pan żartuje. Po podwieczorku poszłyśmy do swego mieszkania. Pani kazaia nam ubrać się ciepło, gdyż w nocy jest chłodno. Noc była ciemna. Wszystkie dzieci oprócz chorych udały się nad rzekę. W pobliżu leżały stosy chróstu i grube pnie. Wnet zabłysła przed zdziwionemi oczyma jasność ogniska. Woddali słychać było szum młyna. Było nam bardzo wesoło przy ognisku. Ustawiliśmy się dokoła i tańczyliśmy koło ogniska, niby duchy leśne. Jeden z panów sfotografował nas, skaczących koło ognia. Głos nasz rozlegał się w ciszy nocnej, ogień płonął, a na niebie błyszczało coraz więcej gwiazdek. Cudny był widok, bo cudna też była noc. Nie spostrzegliśmy się, jak pan ostatni kęs drzewa rzucił w ogień. Gdy ogień już zgasł, poczęliśmy się powoli rozchodzić. Mało nam było jeszcze śpiewów przy ognisku, więc zabrzmiało: „Wypłynął księżyc za chmury rozdarte". Obeszłyśmy naszą kuchnię i poszłyśmy do swych mieszkań: tam pocichu pokładłyśmy się spać. Leżąc rozmawiałyśmy między sobą o ognisku. Nareszcie zmorzył nas sen i usnęłyśmy.

Nazajutrz wstałyśmy bardzo późno. Pani mówiła, że leżałyśmy jak nieżywe. Reszta wakacyj upłynęła nam słodko i szczęśliwie.

Strojnianka Leokadja
kl. VII., szkoła Nr. 4.

BURZA.

Wspomnienie z wakacyj.

Pamiętam przeżyte dwa lata temu chwile podczas burzy w lesie. Było to w czasie wakacyj. Chodziłem do lasu, gdzie pasterze paśli bydło.

Razu pewnego zauważyłem, iż bydło wcale nie chciało skubać trawy, tylko porykiwało leżąc lub stojąc. Niektórzy pasterze mówili, że objadło się w domu i dlatego nie chciało jeść.

Inna jednakże była przyczyna.

Grzmot!

Spojrzeliśmy na zachód. Zbliżała się ku nam wielka, czarna chmura.

Pomyślałem, że z dużej chmury mały deszcz. Jeden z pasterzy doradził, żeby przy siągu drzewa zbudować jaką taką budę.

Wszyscy zgodzili się na ten projekt, zaczęła się tedy praca: jedni poszli targać darń na dach, drudzy wbijali podpórki, w parę minut stanęła buda. Nie upłynęło kilka minut, kiedy począł padać, z początku drobny, a potem ulewny deszcz, który przemoczył nas do suchej nitki.

Siedzieliśmy dalej w budzie, bydło zaś poszło w gęste krzaki. Grzmot! Ryk piorunu!

Strach mnie ogarnął, myślałem, że piorun uderzył w naszą budę, lecz nie, uderzył tylko w pobliskie drzewo; widziałem, jak drzazgi poleciały i drzewo runęło. Już chciałem wyskoczyć z naszego schroniska, lecz zatrzymał mnie drugi piorun.

Znów runęło drzewo.

Teraz zaczął padać grad, ale po chwili przestał.

Burza ucichła.

Pędziłem boso do domu.

Płaczek Zdzisław
Kl. VI, Szkoła Nr. 3.

Kalendarzyk na grudzień.

10. 12. 1650. Śmierć gen. Józefa Bema w Aleppo.
13. 12. 1867. Zgon Artura Grottgera.
26. 12. 1655. Jenerał szwedzki Müller odstępuje od Częstochowy.
24. 12. 1798. Urodziny Adama Mickiewicza.

Z życia harcerstwa.

Harcerstwo w szkole Nr. 2.

Pluton harcerski w naszej szkole istnieje od 1927 roku. Założycielem jego był p. kierownik szkoły. Pluton nasz nosi nazwę im. Henryka Dąbrowskiego; jest podzielony na trzy zastępy. Zbiórki zastępów odbywają się w tygodniu w godzinach popołudniowych, a zbiórka całego plutonu w soboty o godzinie 16-ej. Cały pluton liczy 32-ch druhów. Opiekunem naszego plutonu jest p. Kubicki, nauczyciel naszej szko-

ły, a plutonowym Władysław Dudajek, były uczeń szkoły Nr. 2. W tym roku pluton urządził zawody w koszykówkę z 55 Z. D. H. w dniu 11-ym października r. b. W niedzielę dn. 8. XI. urządziliśmy wieczornicę harcerską, w której wzięło udział dużo harcerzy i harcerek. Bawiliśmy się wesoło. Czysty zysk z wieczornicy Rada plutonu przeznaczy prawdopodobnie na kupno sygnałówki. O dalszych naszych planach napiszę w drugim numerze.

Czuwaj!

Skóra Jan

Oddz VII, szkoła Nr. 2.

Zawody w koszykówkę z 55 Z. D. H.

Dnia 11-go października r. b. w niedzielę odbyły się koleżeńskie zawody w koszykówkę z 55 Z. D. H. Byliśmy pewni zwycięstwa, lecz przegraliśmy, bo wystąpiliśmy w bardzo słabym składzie. Gra była dość ciekawa. Gracze z 55 Z. D. H. wystąpili w dobrym składzie; kierowali cały czas grą. My oczywiście przegraliśmy w wysokim stosunku, bo aż 28:8. Dla barw naszego plutonu zdobyli kosze: druh Czubasiewicz 4, Dudajek 2, Skóra 2. Sędziował bardzo dobrze druh Wątrobiński T.

Rewanż z 55 Z. D. H.

W następną niedzielę znowu niepomyślnie rozegraliśmy rewanżowe zawody w koszykówkę na boisku szkoły Nr. 3. Tym razem wystąpiliśmy też w słabym składzie i też przegraliśmy w stosunku 48:34. Początkowo przeważaliśmy, lecz po przerwie górowali nad nami gospodarze, aż osiągnęli stosunek 48:14. W ostatnich 7-miu minutach opamiętaliśmy się na dobre i bijąc kosz za koszem, zdążyliśmy ustalić wynik 48 : 34. Sędziował słabo druh Lech.

Piątek T.

Kl. VII, szkoła Nr. 2.

Zawody w koszykówkę z „Koszelewem".

W listopadzie prosiliśmy drużynę „Koszelew", aby z nami grała w koszykówkę. Zgodzili się i przybyli na nasze boisko 23 listopada b. r. Przed zawodami trenowaliśmy rzuty do kosza. Po chwili dał się słyszeć głos sędziego i obie drużyny stanęły do zawodów. Rozpoczęliśmy grę i zdobyliśmy pierwszy kosz. Od tej chwili „Koszelew" zaczął nas atakować z całą siłą. Znów zdobyliśmy drugi kosz. „Koszelew" podprowadził piłkę raz jeszcze i zdobył pierwszy kosz. Nasza drużyna szachowała graczy dobrze, rzucono piłkę z rogu, przeciwnicy, chwyciwszy ją, podawali sobie prędko, lecz z obrony podano piłkę do środka i nasz center zdobył trzeci kosz. Po kilku minutach zdobyliśmy jeszcze trzy kosze, „Koszelew" drugi kosz. Minutę przed przerwą „Koszelew" podciąga raz jeszcze i zostaje odparty. Przerwa. Stosunek 12 : 4 na korzyść naszą. Po przerwie „Koszelew" gra ostro i zdobywa dwa kosze, my także dwa. Znów silne ataki. „Koszelew" odparty. Nasze

ataki dzielnie odpiera „Koszelew“. Zawody wygraliśmy w stosunku 17 : 13. Drużyna nasza cieszyła się bardzo ze zwyciężenia tak silnej drużyny, jaką jest „Koszelew“.

J. Krzesa
oddział VII, szkoła Nr. 3.

Włamanie do szkoły Nr. 5.

W nocy z 4 na 5 grudnia niewykryci dotąd złodzieje włamali się do szkoły Nr. 5 w Dąbrowie Górn. Poodrywali zamki do szaf. Okradli sklepik szkolny, bibljotekę uczniowską, kancelarję szkolną, kuchnię. W sali gimnastycznej wycięli skórę z materaca. Ogółem wyrządzili szkody na 400 złotych.

Z Polski i ze świata.

Zgon Edisona.

18 października b.r. zmarł wielki wynalazca, Amerykanin, Tomasz Alva Edison. Zawdzięczamy mu szereg doniosłych wynalazków w dziedzinie fizyki (między innemi wynalazek żarówki).

Zgon Or-Ota.

4 listopada b. r. zmarł utalentowany poeta-żołnierz, ś. p. Artur Oppman (pseud. Or-Ot), pieśniarz Polski Odrodzonej.

Jubileusz pracy literackiej Tetmajera.

W niedzielę 6 grudnia b. r. odbyła się w Krakowie uroczystość z okazji 45-lecia pracy literackiej autora „Na skalnem Podhalu“, Kazimierza Przerwy - Tetmajera. W uroczystości wziął udział jubilat oraz górale z Zakopanego, Poronina, Ludźmierza i in.

Piewca Tatr urodził się w 1865 r. w Ludźmierzu na Podhalu.

Spis ludności.

9 grudnia b. r. odbył się w całej Polsce drugi powszechny spis ludności.

NASZE LISTY.

List Twój, Lolu, świadczy o tem, iż myślisz nieraz o swej przyszłości. Ucz się pilnie, abyś mogła skończyć szkołę i obrać sobie zawód. Naturalnie, że prośbie Twej nie odmówię. Gdy będziesz w siódmym oddziale, wspólnie o tem pomyślimy.

* * *

Dziękuję Ci, Stasiu, za liścik. Piszesz w nim: „...postanowilismy pisać i pisać jak najwięcej, aż się tej Redakcji uprzykrzy i wkońcu który artykuł przyjmie“. I dobrze postanowiliście. Redakcja jest bardzo zadowolona, gdy otrzymuje dużo artykułów. Bądźcie pewni, iż przysyłając często swe prace, nie „naprzykrzacie się“ wcale redakcji.

Chciałbyś, ażeby „Powszechniak“ miał kolorową okładkę. Spełnienie Twego życzenia zależy od ilości prenume-

ratorów. Za obietnicę następnego listu bardzo dziękuję.

* * *

Napiszcie, Tadziu i Władku, czy św. Mikołaj spełnił Wasze życzenia. Ciekawy jestem bardzo.

* * *

Maniek K. tak pisze: „Niech nasze przyszłe pisemko rozwija się jaknajlepiej... niech jak ptak leci do każdej szkoły i zachęca do czynu“...

* * *

Do wszystkich szkół zawitał „Powszechniak“. Oby wszędzie był miłym gościem i serdecznym przyjacielem, oby w każdej szkole pozyskał jak najwięcej przyjaciół, czytelników i prenumeratorów. Rozwój pisemka byłby wtedy zapewniony.

Opiekun.

Nowy konkurs.

Przeznaczamy pewną ilosć nagród w postaci **pięknych książeczek** oraz numerów pisemka dla tych czytelników, którzy pozyskają poza szkołą **największą liczbę prenumeratorów** „Powszechniaka“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kuśmierz Józef (oddz. VII, szkoła Nr. 2). Artykulik ładny, ale nie na czasie.

Grzmotówna Cela (oddz. VII, szkoła Nr. 4). Prosimy o opowiadania z życia szkolnego.

Stefanik Stefan (oddz. VI, szkoła Nr. 3). Za życzenia rozwoju pisemka serdecznie dziękujemy.

Szajnwekslerówna R. (oddz. VII, szkoła Nr. 1). „Mój sen“ umieścimy w drugim numerze.

Guzik W. (oddz. VII, szkoła Nr. 3). Św. Mikołaj gotów się na kolegę obrazić za zakończenie artykułu. Nie chcąc się Czcigodnemu Staruszkowi narażać, artykułu nie wydrukowaliśmy. Umieściliśmy zato drugą pracę:

Mazur St. (oddz. VII, szkoła Nr. 3). Żałujemy, że tak późno wyszło pisemko, gdyż z tego powodu nie mogliśmy umieścić ładnego opowiadania Kolegi, jako nieaktualnego. Prosimy o dalsze prace.

„**P. K. W.**“ umieścimy w następnym numerze, ponieważ otrzymaliśmy już po złożeniu artykułów. Za artykuł bardzo dziękujemy.

Wszystkim Koleżankom i Kolegom, którzy nadesłali nam swe prace, serdecznie dziękujemy. Niestety, nie mogliśmy ze wszystkich skorzystać z powodu braku miejsca.

Prosimy o artykuliki do następnego numeru. Wiele tematów nasunie tak miła dla nas pora roku — zima oraz święta Bożego Narodzenia.

„...Na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie“.

(St. Wyspiański).

„A jeżeli komu droga otwarta do nieba, — tym co służą Ojczyźnie“.

(Jan Kochanowski).

ROZRYWKI

Łamigłówka literowa.

1	P	O	O	O	O	O
2	O	O	O	O	D	L
3	L	S	S	S	S	S
4	K	K	K	K	A	A
5	A	A	A	A	A	A
6	A	Ł	O	W	W	W
7	E	E	E	J	B	B
8	T	Z	M	Z	Z	Z
9	M	Ś	Ć	D	D	R
10	R	R	R	R	C	C
11	I	A	I	I	I	H
12	N	N	O	Y	Y	Y

Znaczenie wyrazów:

Ułożyć 12 wyrazów, których początkowe litery dadzą tytuł pewnego pisemka.

1) Kraj w środkowej Europie.
2) Przyrząd do rysowania.
3) Obrona kraju.
4) Nazwa dnia w tygodniu.
5) Nazwa miasta założonego przez Zamojskiego.
6) Imię męskie.
7) Imię męskie zdrobniałe.
8) Imię żeńskie.
9) Nazwa kwiatu ogrodowego.
10) Imię męskie.
11) „Arab" w 3. przyp. l. mn.
12) Imię żeńskie zdrobniałe.

Za dobre rozwiązanie łamigłówki redakcja „Powszechniaka" przeznacza 3 nagrody książkowe, które zostaną rozlosowane.

Ułożyli: *Mosur Edward, Krawczyk Jan i Lewinson M.* (oddz. VII, szkoła Nr. 2).

Rozstrzygnięcie konkursu na nadanie tytułu pisemku.

W konkursie wzięło udział siedem szkół: Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 9).

Projektodawcami przyjętego tytułu pisemka są: Migurski (oddz. VII, szk. Nr. 2) i Czarkowski St. (oddz. VII, szkoła Nr. 3). Otrzymują oni nagrodę w postaci pisemka. Wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie, bardzo dziękujemy.

Adres Redakcji i Administracji Szkoła Nr. 3, Okrzei 41.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Sosnowiec, Piłsudskiego 25, tel. 56